Spotkanie w mrokach dłoni

Twarz zatopiłem w dłoniach moich obu

aż rozgorzała i przejrzałem mroki.

Ciało się ściśle z ciałem powiązało

i czuje, czuje żem się rozkołysał

w przód i do tyłu jak drzewo na wietrze.

Wzrok jeszcze mocniej wpiłem w mrok mych dłoni

i nagle ojca poczułem oblicze

w rękach swych jakby modlitwą złączonych

rozkołysanych i drżących w ekstazie.

W przestrachu je rozwarłem, w rozkoszy

i powiew lekki jesienny ochłodził mi lica.

A wokół mnie Dni Grozy

sunęły smutne i mnogie

i niepodobne

do tych Dni Grozy

które mi ojca zabrały

w dale nieznane rękoma dwunogich.

On twarz zwykł w dłoniach zatapiać

w świętych chwilach Grozy

tak jak jego ojcowie i ojcowie ojców

z dziada pradziada.

Z hebrajskiego przełożył Natan Gross

Światło i cień

Bez czarów i zaklęć

Bez szeptów i pytań

Zjawiła się przy mnie

Przepiękna kobieta.

Poiłem się, piłem

Nie mając za dość

Nie wiedząc, czy to jest

Czy nie jest miłość.

Aż spojrzałem wokół

W głąb mrocznej alei

Nie ujrzałem niczego

Prócz świateł i cieni.

Z hebrajskiego przełożyła Miriam Akavia

Więcej poezji